

Koligacja Gie Ka, Piwnica

(Majkel)

Z dała od mas mentalnie słanych pod gaz

.....Koligacja GieKa

Schowani parę metrów poniżej parteru

Klitka w kształcie karczeru - siedziba bohaterów

Podziemnego kartelu Raperów

Nie ingeruj w nasz spokój bo to nie będzie zwykły Rap z bloków

Lepiej stań z boku, to liryczny grad ciosów

Których celem jest obliczę wroga

Znasz sposób by go poznać?

To może być każda z tych osób obok nas

Już czuję ich wzrok w autobusach

- "Narkoman, dziwak"

Ale w rozmowach ich zmuszam do przyznania mi racji

Lepiej zobacz jak skruszam lód w umysłach ludzi w reakcji...

Na mój Rap w uszach, to efekt korelacji wyobrażeń i faktów

Tutaj kolejny stopień wtajemniczeń to krąg tu(?)

Opozycja dla społeczności na ogół

Postrzeganych jako cel i sukces w drodze na szczyt

My mamy świat w piwnicy, tworzymy progres Rap gry

By nie przejść na powierzchnie, potem na strych

I zostać zapomnianym lecz mieć za kontrakty zarobione kabzy

Ja nie chce tak, a jak ty? To rób swoje, ja nagram projekt na kompaktki

I przegram ze złą passą.....trudno

Rapowy Rembrandt bo raczej nie Picasso

Z równą determinacją już od dłuższego czasu

Stracę ucho a nie zdradzę tej sztuki dla hajsu

Niczym Van Gogh będziemy toczyć tą walkę

To nowy Punk rock wspiera liryczną anarchię

A jak zabiorą nam usta będzie nas słyhać tym bardziej

Docenią nas po śmierci, pozdro, Kecaj i Majkel

Ref.

Uwolnieni od tego co ograniczało nas

Z dała od mas mentalnie słanych pod gaz

Tu w piwnicy pod ziemią nam upływa czas

Choć nie wszyscy docenią, to, to jest nasz świat!

(Kecaj)

Społeczeństwo nas wykleło za bolesną prawdę

Więc chęć mam na jakiś przełom, pora znaleźć nowe z miejsc

Nie od dzisiaj ta piwnica takim miejscem jest

Choć na pryczach to ta cisza nadaje mi sens

Nie przeszkadza nisko rtęć w termometrze na ścianie

Spokój daje upał, wena jest jak ogrzewanie

Pół roku prawie tutaj na wygnanie jak cyganie

Nagrywanie jak atrament - utrwali każdy pomysł

Wraz z radykalnym planem, ciemne teksty, mikrofony

Ślad znikomy ale wolny, szczery to nasz tomik

Na górze bieg namolny po papiery nieświadomych

Nie będę się kłonił, nie dogoni nas współmierny

W harmonii piszę dziennik, odcięty jak pustelnik

Zapomniałem co to pośpiech, sam ustalam każdy termin

I zapał twórczy rośnie, gram i niema przerwy

Choć nazwany pasożytem przez masę ludzi biernych

Władza to ich ster i wkoło idące ofermi

Zamknięci jak konserwy lecz są tam nieliczni

Z odwagą gardzą sławą oraz pogonią po liczby

Ich umysły otwarte, ślę im przekaz piwniczny

Ref.

(Majkel)

Liryka miejskich robaków, to nasza forma Rapu

Brudna i nieprzyjemna jak widok katakumb

Słowa z katapult, specyficzna broń chłopaków

Poezja, fantazyjna finezja tracków

Jak podziemna erupcja wulkanu - wstrząsamy

Z powierzchnią, gorącą lawą słów jak z kranu, spryskamy
Zastanów się gdzie jest prawda
Czy awangarda Hip-Hopu jest bezbarwna, głosem barda
Maluję pejzaże jak farba, a że barwa jest szara choć to sparvar
To twarda jak Sparta szkoła, warta nas bo
Nie wyjdę stamtąd tylko by zobaczyć las rąk
Ref.